

Józef Dąbkowski

1908-1999

Absolwent Wydziału Nawigacyjnego z 1932 r., oficer pokładowy na m/s „Chrobry”, odznaczony Krzyżem Walecznych, II oficer na „Sobieskim” i „Batorym”, wykładowca wiedzy okrętowej i praktyki morskiej na kursach szyprów PSM w Londynie i członek komisji egzaminacyjnej na kapitanów żeglugi wielkiej, prezes Związku Polskich Oficerów Marynarki Handlowej w Londynie, nagrodzony Złotym Krzyżem Zasługi, The Campaign Medal 1939-1945, The Atlantic Star i The War Medal.

Urodził się 11 stycznia 1908 r. w Warszawie jako trzeci z pięciu synów Stanisława i Janiny Dąbkowskich.



„Od dzieciństwa interesował się życiem sportowym ze szczególnym uwzględnieniem wszystkiego, co było związane z morzem. Trenując w czasie wakacji jako młody chłopak w Marynarce Wojennej, Joe z trudnością jedynie przerzucał się po wakacjach letnich na kurs prowadzący ku ukończeniu wykształcenia ogólnego, przedkładając na przykład przewiosłowanie kutrem w 1925 roku z Warszawy do Gdańska. Otrzymał maturę, wstąpił w 1928 roku do Szkoły Morskiej w Tczewie, później przeniesionej do Gdyni, po ukończeniu której jego zawodowa kariera posuwała się żwawym krokiem naprzód, umożliwiając mu otrzymanie dyplomu kapitana żeglugi wielkiej w przepisowym czasie”² – tak o Józefie Dąbkowskim napisał Bill Port, naczelny redaktor Okręgowego Pisma Weteranów „Prezentuj Broń”, a przetłumaczył z angielskiego kolega Marian Bielski (abs. WN z 1931).

I dalej: „W dniu wybuchu wojny m/s «Chrobry» z Joe na pokładzie znajdował się w trakcie normalnego rejsu na Południowym Atlantyku, zawijając celem czasowego schronienia do Pernambuco w Brazylii, by miesiąc później wyjść ukradkiem w morze w drodze do Anglii i dołączyć do 35 innych statków polskich, operujących już pod kontrolą brytyjskiego Ministerstwa Transpor-



Na „Darze Pomorza” – Józef Dąbkowski i motorzysta Marian Simon



Uratowana załoga z „Chrobrego”

tu Wojennego. «Chrobry», ukończony na krótko przed wybuchem wojny, okazał się natychmiast idealnym statkiem do przewożenia wojska, biorąc udział w transporcie 1-ej i 11-ej dywizji kanadyjskiej do Wielkiej Brytanii.

Wkrótce jednak potem ten wspaniały statek, załadowany po Trójzęb Neptuna masą ewakuowanych z Norwegii oddziałów brytyjskich, został skutecznie zaatakowany

przez lotnictwo niemieckie, stając w płomieniach i tracąc przeszło trzystu ludzi, podczas gdy szybka i zdecydowana akcja przez destroyery i szalupy okrętowe uratowała przeszło dwa tysiące żołnierzy i większość załogi statku od niechybnej zagłady.

W rezultacie tej akcji nasz Joe został odznaczony Krzyżem Walecznych, jednym z wyższych odznaczeń militarnych swego kraju.

Powrót z Narwiku do Glasgow na «Ulster Monarch» nie przypominał w najmniejszym bodajże stopniu zasadniczych przyjemności wycieczek morskich.

Następne miesiące przyniosły naszemu Joe rozmaitość zatrudnienia w jego zawodowym charakterze, jak również i w zakresie transportu brytyjskich sił lądowych i powietrznych do Suez i Północnej Afryki.

W 1942 roku Joe został przeniesiony na ląd zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi w charakterze wykładowcy kursów Marynarki Handlowej, utworzonych w tym czasie przez powyższe Ministerstwo w Londynie. Stanowisko to nie przeszkadzało mu w wykonywaniu skomplikowanych i nadzwyczaj trudnych w czasie wojny obowiązków prezesa Związku Oficerów Polskiej Marynarki Handlowej, na które to stanowisko nasz Joe został jednogłośnie wybrany przez swoich kolegów trzy razy po kolei.

W 1943 roku do obowiązków jego dołączono zadanie ułożenia Projektu Szkolenia Oficerów Nawigacyjnych w Polsce po zakończeniu działań wojennych, a jakiś czas potem powołano do Komisji Egzaminacyjnej, kwalifikującej dyplomy oficerów Polskiej Marynarki Handlowej. Jego praca w tym nadzwyczaj szerokim zakresie działalności została nagrodzona Złotym Krzyżem Zasługi przez ówczesny rząd, służba zaś na morzu upamiętniona Medalem Morskim oraz angielskimi odznaczeniami The Campaign Medal 1939-45, The Atlantic Star i The War Medal [pis. oryg.]³.

Jako prezes Związku w dniu Święta Morza 29 czerwca 1942 r. w angielskim radiu mówił: „uroczyście ślubowaliśmy jeszcze w Gdyni i przyrzekam, że cały swój wysiłek, a jeśli trzeba będzie i życie, poświęcać będziemy pracy o walce o wielkość bandery polskiej i floty handlowej na morzach, a gdy wrócimy na nasze prapolskie wybrzeże, jak jeden mąż, z całym zapałem zabierzemy się do pracy nad budową takiej floty handlowej, jakiej Rzeczypospolita Polska będzie potrzebować”⁴.

Zorganizował poprzez Związek zbiórkę pieniędzy na pomoc dla Polaków w Rosji – zebrane wówczas ponad 3 tysiące funtów wręczył gen. Władysławowi Sikorskiemu. Nawiązał kontakt z kolegami przebywającymi w niewoli, którym Związek prócz ko-

respondencji wysyłał paczki żywnościowe, odzieżowe, papierosy. Rozpaczliwie wzywał Anglików do udzielenia pomocy walczącej Warszawie, przypominając, że Polacy nie zawahali się, by pomóc Wielkiej Brytanii.

W lipcu 1945 r. z goryczą napisał, że „nie ma Polski na mapie świata, którą kreśli Rosja sowiecka. [...] Wszyscy wiemy, że Bierut jest obywatelem sowieckim, posłusznym narzędziem wykonującym rozkazy Kremla, a Kreml z żelazną konsekwencją oczyszcza drogę do pochodu rosyjskiej doktryny politycznej na zachód”⁵. Do takiej Polski wracać nie chciał.

„W roku 1947 udało mu się sprowadzić z Polski małżonkę swą Barbarę i córkę Krystynę. Życie rodzinne w Londynie, choć nie przypominało w najmniejszym stopniu spokojnej przedwojennej egzystencji, wydawało się, przynajmniej przez kilka następnych lat, całkowicie znośne. Trzeba było jednak zacząć poważnie myśleć o przyszłości.

Powrót z Narwiku do Glasgow na «Ulster Monarch» nie przypominał w najmniejszym bodajże stopniu zasadniczych przyjemności wycieczek morskich.

W roku 1950 Joe zdecydował się na emigrację do Australii, lądując w Melbourne w wigilię Bożego Narodzenia. Wielkie jego konsekwentne wysiłki znalezienia pracy w shippingu lub w innej związanej z transportem morskim gałęzi przemysłu spełżyły dosłownie na niczym; w owym czasie tak czynniki oficjalne, jak i prywatne przedsiębiorstwa nie wydawały się orientować w naj-



Na m/s „Sobieski”, od lewej siedzą Rodziewicz, Józef Dąbkowski, stoi Józef Babkiewicz



Józef Dąbkowski przekazuje w Londynie banderę „Chrobrego” prezydentowi RP na uchodźstwie Władysławowi Raczkiewiczowi



Józef Dąbkowski z żoną Barbarą i córeczką Krystyną

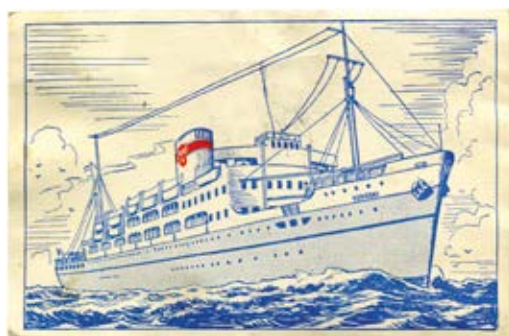
mniejszym stopniu w zakresie zawodowych talentów emigrantów. Pozostało więc jedyne wyjście: lichy płatny «job» w najbliższej fabryce”⁶.

W 1952 r. napisał do „Okólnika”: „200 funtów, które otrzymałem z Funduszu Uznania, pozwoliły mi stanąć na obcym gruncie z dużą pewnością, że pomimo początkowych trudności, potrafię dać sobie radę i ułożyć życie na przyszłość. W moim przypadku Fundusz pomógł mi nadzwyczajnie. Jeszcze raz serdecznie dziękuję i będzie mi niezmiernie przyjemnie, gdy w przyszłości będę mógł pomóc komuś z kolegów”⁷.

A tak pisał o sobie w 1956 r.: „W dzień otwarcia XVI Olimpiady stanąłem wraz z moją rodziną w porcie na nadbrzeżu przed m/s «Sobieski». Serce moje zabiło. Oczy wodziły po mostku, masztach, pokładzie szalupowym. W myślach przebiegłem okres trzydziestu lat. W 1926 r. wraz z A. Kaczorowskim [abs. WM z 1932], Kisielcem, Gajewskim, Markiem i innymi, o sześciu wiosłach na szalupie ex-marynarki wojennej, płynęliśmy z Warszawy do Gdańska, a potem po raz pierwszy polskim morzem do Gdyni. Tczew, Gdynia, Szkoła Morska – «Lwów» – «Dar Pomorza», s/s «Chorzów», statki Gdynia–Ameryka Linie Żeglugowe,

m/s «Chrobry» – wybuch wojny, zawinięcie i postój w Pernambuco, słuchanie wiadomości radiowych, jak Polska walczy z prężnością najeźdźcy, chęć porwania jednego ze statków niemieckich z Pernambuco i współpraca w planowaniu tego z p. Bogdanem Pawłowiczem. Anglia, Szkocja, Kanada, Norwegia. Norwegia i bomby, ratowanie ludzi i opuszczanie statku... Szkocja. Ex-francuski s/s «Macon»... znów ląd, s/s «Kościuszko», szykowanie na ewentualną ewakuację z Anglii. Telegram, że mam się stawić do kapitała Knoetgena, a więc na «Sobieski» z wojskiem do Suezu i powrót na m/s «Batory», następnie praca w związku.

Wiele trudności polityczno-społecznych, utrzymanie zgody wśród samych kolegów, osiągnięcie Umowy Zbiorowej, okres bombardowania Londynu, przewidywania złego zakończenia się wojny i chęć przygotowania kolegów szczerze i bezpośrednio, spory



M/s „Sobieski”

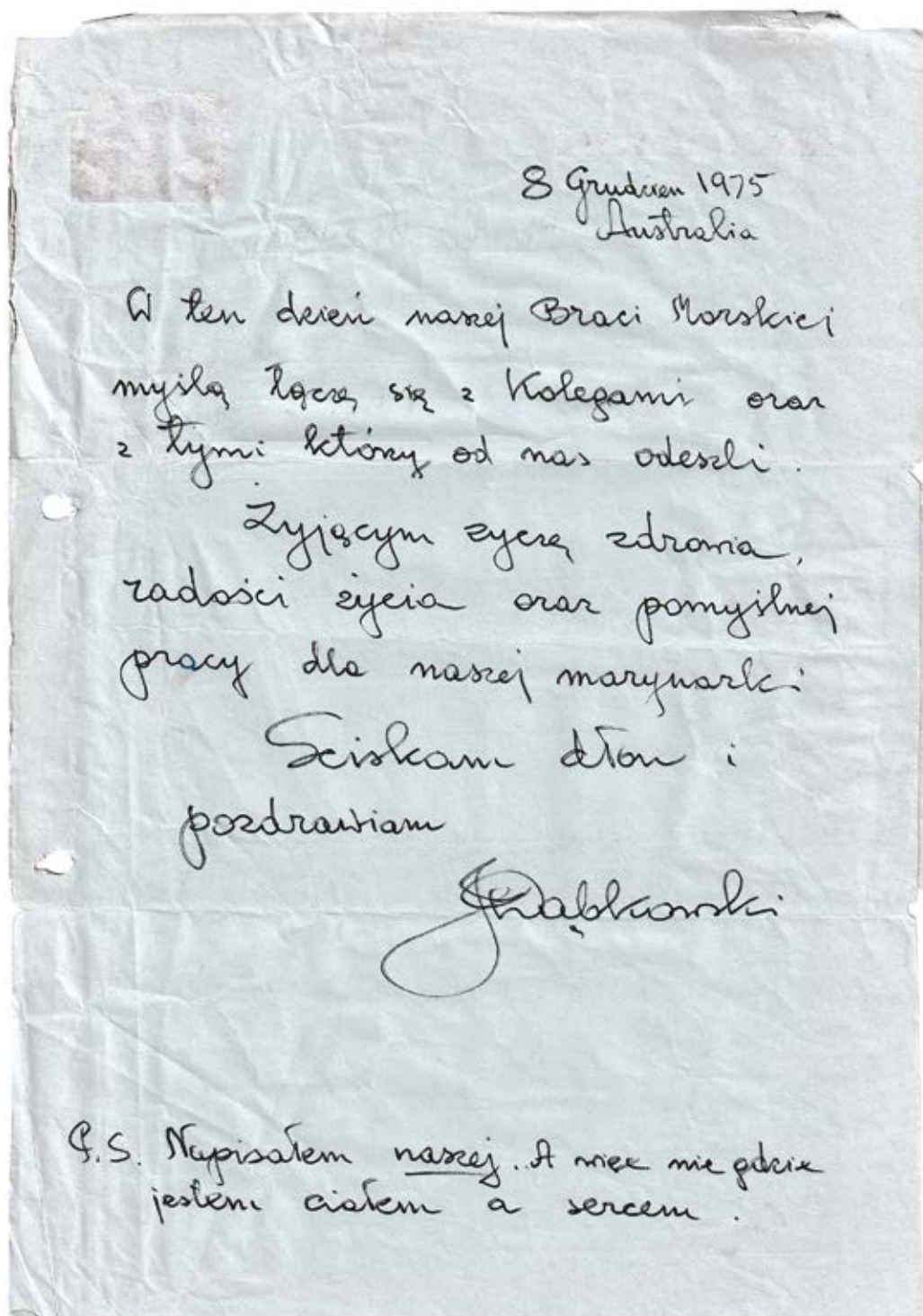
w Zarządzie, niezdecydowanie wśród władz rządowych. Wysiłek utrzymania kolegów jako grupy wolnej i nieskłóconej przy podejmowaniu osobistych decyzji. Ogrom trudności i zdanie sobie sprawy, że poprzednie umowy czy pertraktacje z Anglikami czy Amerykanami niestety stały się palcem pisane na wodzie, zostaliśmy sami z piętrzącymi się trudnościami. Musieliśmy liczyć tylko na siebie i robić, co można, aby zatrudnić kolegów. Udawało się nam to bardzo dobrze, jak na te trudności. Trzeba było zwalczać wśród Zarządu i członków takie propozycje, jak pochód pod Parlament i inne. Musieliśmy nawet zwalczać nierozsądne decyzje naszych władz i z wielką odwagą podjęliśmy poważną i trudną rozprawę sądową o trzymiesięczne odprawy. Wewnętrzne zadowolenie pokonania wielkich trudności dawało zapał do pracy. Dwu- lub trzygodzinne spanie przez okres miesięcy było niczym. A tu jeszcze osobiste – żona i córka w Polsce. A więc złożenie w Związku oficjalnej rezygnacji z prezesostwa na wypadek, gdy złapią, i wyjazd do Europy.

A teraz właśnie na lądzie australijskim wraz z rodziną przed statkiem «Sobieski». Na kominie dopatrzeć się można śladów tarczy, na której był napis GAL, ale na czerwonym pasie widnieje sierp i młot, symbol «ludowych i robotniczych» rządów Rosji sowieckiej. Na dziobie statku nazwa «Gruzja», a na rufie port macierzysty Odessa.

– Czy ciągle tęsknisz za morzem? – zapytała mnie żona. – Czułem, że tęsknię i to bardzo – za polskim statkiem, za pracą dla Polski czy za Polską samą”⁸.

„W miarę postępu czasu sytuacja Joe i jego rodziny zaczęła się układać nieco bardziej pomyślnie” – czytamy, wracając do Billa Porta. „Otrzymał pracę w Urzędzie Podatkowym w Melbourne we wrześniu 1959 roku, zadomowił się ostatecznie w specjalnym oddziale Issue, gdzie pozostał zatrudniony aż do końca 1972 roku, kiedy to przyszła i na niego ta przysłowiowa kryśka na Matyska, zmuszając do przeniesienia się w stan emerytalny. [...]”

Zostawszy oficjalnym fotografem w 1964 roku, Joe zasłużył się poważnie naszej Sekcji Weteranów przez postawienie na niezwykle wysokim poziomie artystycznym naszego pisma okręgowego «Prezentuj Broń», w rezultacie czego wiele innych bratnich



sekcji naszej organizacji wzbogaciło stronicę swych wydawnictw kopiując, oczywiście za pozwoleniem Joe, jego wspaniałe materiały obrazowe.

Doskonale te rezultaty Joe osiągnął pomimo faktu, iż jego praca fotograficzna była przez wiele lat wykonywana w najtrudniejszych bodajże warunkach laboratoryjnych,

spowodowanych brakiem odpowiedniego pomieszczenia i czasu.

Przeniósłszy się jednak ostatnio do nowego flatu, w którym on sam własnoręcznie przerobił zapasową sypialnię na pierwszej klasy ciemnię i laboratorium fotograficzne, Joe wydaje się obecnie zaopatrzone wystarczająco w ekwipunek, pomysły i idee,

by przerobić swą wieloletnie hobby fotograficzne na pełnokrwiste przedsięwzięcie umożliwiające mu nie tylko interesujące zajęcia w czasie długich lat emerytalnych, lecz również dodatkowy zawód, który mu pozwoli osiągnąć nieznaczny może, lecz jakże dobrze zasłużony dodatkowy zarobek.

Ze swej strony jesteśmy pewni, iż tak byli współpracownicy Joe, jak również i wszyscy członkowie naszej Sekcji nie potrzebują żadnych specjalnych zapewnień, iż w każdej chwili będą uprzejmie i towarzysko witani przez ich byłego współtowarzysza⁹.

Marian Bielski informował: „Ostatnio kolega Józek Dąbkowski był z małżonką na urlopie i objechali samochodem pół Australii, odwiedzając kogo tylko mogli. Czesiek Zawada [abs. WN z 1932] mieszka w Brisbane i jest obecnie na emeryturze. W braku lepszego zajęcia jeździ stale na ryby, ale nie wiem, czy już coś złapał, oprócz kataru. Dobrze mu się powodzi. Niech ma jak najlepiej. [...] Sam Dąbkowski, po otrzymaniu emerytury z Public Service, pracuje obecnie na stałe w jednym z Towarzystw Ubezpieczeniowych w Melbourne. Jego małżonka w dalszym ciągu przekłada papiery z tacy «In» do tacy «Out». Mają bardzo przyjemny flacik. Doczekali się już wnuczków¹⁰.

Żona Barbara Dąbkowska z Czerskich była siostrą żony Wojciecha Czerskiego (abs. WN z 1932), kolegi męża z tego samego kur-

su w PSM, w 1940 r. zamordowanego przez Sowieców w Katyniu. Zaproszony w 1980 r. na obchody 60-lecia Szkoły Morskiej Józef Dąbkowski napisał z Australii: „Dziękuję za zaproszenie. Z żalem informuję, że niestety nie będziemy mogli z żoną wziąć udziału w tak bliskich naszemu sercu uroczystościach. Ja natomiast wspomnieniami i myślą będę z Wami, kierując je do Kolegów, którzy w drugiej wojnie światowej w walce o wolność i niepodległość Polski polegli na morzu i lądzie, do tych, co zmarli w obozach jenieckich, do tych pomordowanych przez władze sowieckie w Katyniu i innych miejscach Rosji Sowieckiej, do tych, którzy w wyniku konferencji jałtańskiej zmuszeni zostali pozostać na uchodźstwie. Wspominam tych Kolegów, co w kraju odeszli na wieczną wachtę, wspominam również wykładowców Szkoły Morskiej, którym mamy wiele do zawdzięczenia. Myślą jestem z Wami, Koledzy w kraju, i z Wami, wykładowcy szkół morskich oraz z Wami, zebrani goście, życząc przyjemnego spotkania oraz miłych wspomnień z tych uroczystości – Józef Dąbkowski¹¹.

Przez wiele lat utrzymywał serdeczny kontakt z kolegami Tczewiakami i Gdyniakami, każdego niemal roku przysyłając 8 grudnia życzenia dla Braci Morskiej, opracował historię Związku Polskich Oficerów Marynarki Handlowej w Londynie, a maszynopis przekazał Sali Tradycji WSM w Gdyni.

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów Szkół Morskich; londyńskie „Okólniki”; „Biuletyn SASM” 2000, nr 8; dokumentacja w zbiorach Sali Tradycji UMG.

1 Zaświadczenie z 5.07.1945 r. Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi, w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/3569, s. 19.

2 „Okólnik” 1973, nr 125, s. 14.

3 Ibidem.

4 „Okólnik” 1942, nr 13, s. 7.

5 „Okólnik” 1945, nr 35, s. 5.

6 „Okólnik” 1973, nr 125, s. 14-15.

7 „Okólnik” 1952, nr 58, s. 4.

8 „Okólnik” 1957, nr 81, s. 21.

9 „Okólnik” 1973, nr 125, s. 15.

10 „Okólnik” 1976, nr 133, s. 39.

11 „Okólnik” 1990, nr 162, s. 13-14.

12 Za: „Biuletyn SASM” 2000, nr 8, s. 149.